

RODZINA WIEJSKA NA PODLASIU – WEDŁUG TYGODNIKA „PRZYJACIÓŁKA”

Niezbędny wstęp

Tygodnik „Przyjaciółka” w historii polskiej kultury masowej jest zjawiskiem wyjątkowym. Ukazuje się bez dłuższych przerw od 1948 roku i od tego czasu znajduje wielu chętnych czytelników. Według obliczeń specjalistów w latach 1950 — 1957 ogólna liczba czytelników tygodnika wynosiła ponad 6 milionów.¹ Późniejsze cząstkowe badania z roku 1960 wykazały, że „Przyjaciółka” jest jedynym tygodnikiem masowo czytany w środowisku wiejskim.² Pismo to, jak pisze Antonina Kłoskowska, „przeznaczone dla czytelników na niższym poziomie kulturalnym” przez lata całe miało największy nakład, najszerszy i najbardziej zróżnicowany krąg odbiorców.³ Mimo, że z czasem pojawiły się pisma konkurujące z „Przyjaciółką” wypełniające podobne odcinki czytelniczego horyzontu („Panorama”, „Kobieta i życie” itp.) tej udało się zachować swój charakter i publiczność. Żywotność tygodnika zadziwia i każe etnografowi zatrzymać się czasem nad tym tytułem. Potrzebne nam dalej stwierdzenia o charakterze czasopisma, jaki miało ono przez lata, czerpiemy z socjologicznych analiz Antoniny Kłoskowskiej, badaczki, która niejednokrotnie zajmowała się polską prasą popularną. Ponieważ nie zamierzamy dokonywać analizy treści całych roczników czasopisma a wskazujemy na jeden tylko z charakterystycznych jego artykułów, wykorzystujemy tu wnioski socjologów odsyłając po szczegóły do prac wspomnianej autorki.⁴

Tygodnik „Przyjaciółka” ma przede wszystkim perswazyjny i dydaktyczny charakter. Świadczą o tym obszernie działające pisma poświęcone poradom, listom czytelników, felietony o „życiowych” problemach i bardzo specyficzny dział literacki. Te rozbudowane działy skutecznie pełniące swoje podstawowe funkcje — fatywną i konatywną — grają jeszcze jedną rolę ważną dla całościowego odbioru pisma. Teksty w nim zawarte czytane są z przekonaniem, że stanowią one zapis rzeczywistości, zwierciadło życia. Takie nastawienie czytelnicze potwierdza Kłoskowska i co dla nas najważniejsze, tak odbierana jest też część literacka pisma zajmująca mniej więcej osmą część jego objętości.⁵ Reportaż, felieton, opowiadanie, nowela, fragment powieści to jest to właśnie, co czytelnik „Przyjaciółki” przyjmuje tak samo jak porady kulinarne, prawne, modę czy też odpowiedzi na rozpaczliwe listy czytelniczek porzuconych, brzydkich, samotnych, wykorzystanych czy jeszcze inaczej, na tysiące sposobów jakie niesie życie, skrzywdzonych.

Charakter tygodnika i czytelnicze nastawienie o jakim wyżej powiedzieliśmy to podstawa kształtowania się zmityzowanej rzeczywistości w świadomości czytelników, dla których treść „Przyjaciółki” jest ważnym źródłem wiedzy o świecie. Powstają tu nadto dwa inne niebezpieczeństwa. Jedno, to złudzenie jakiegoś ulegają dziennikarze przekonani o zaufaniu czytelnika. Polega ono na przeświadczeniu, że stosowane przez nich formy i zabiegi literackie nie podważają wymowy ich tekstów jako świadectwa rzeczywistości zapoznając jedną z tez socjologii literatury, którą tak referuje Stefan Żółkiewski: „(...) z analiz literatury jako dokumentu należy wykluczyć naiwny realizm poznawczy, wiarę w bezpośrednią wymowę świadectwa, jego neutralność i przezroczystość w stosunku do zamierzeń analitycznych. Tekst literacki jest dokumentem zjawisk pozaliterackich tylko przez pryzmat praw i przymusów właściwych strukturom literackim. Trzeba zawsze uwzględniać modyfikujące informacje o faktach

pozaliterackich, działanie samego przekazu literackiego, systemu znaków literackich i jego wewnętrznych regul.”⁶ Drugie niebezpieczeństwo, to pokusa kreowania rzeczywistości, zamiary fikcji w quasi — rzeczywistość poprzez użycie chwytów prozy dokumentarnej i wiedzy zdobytej skąd inąd niż wskazywałaby na to treść tekstów. Mogą tu wchodzić w grę pewne intencje dydaktyczne lub zamiary socjotechniczne. I też w tym przypadku warto przytoczyć zdanie badacza, który pisze: „(...) zważywszy jednak dystans jaki dzieli zawsze zamierzenie od realizacji, trzeba uznać, że nawet najbardziej „skrepowana wytycznymi” i świadoma własnej polityki redakcyjnej nie jest dostatecznie świadoma charakteru ostatecznego produktu swej działalności. Wydaje się wątpliwe aby np. redakcja „Przyjaciółki” w pełni zdawała sobie sprawę z kontrastu swego pozytywistycznego — produkcyjnego modelu rodziny z lat 1951 i modelu lat następnych”⁷

Wszystkie powyższe tropy wskazują wyraźnie, że natrafimy w „Przyjaciółce” na rzeczy, które etnografą zawsze będą intrygowane a mianowicie na ślady mistyfikacji i mityzacji.

„Życie owocujące” — opowieść o rodzinie z Podlasia

Artykuły traktujące o wsi, życiu wiejskim, reportaże rolniczone dzieje chłopskich rodzin, mówiące o ich dniu dzisiejszym należą do stałej problematyki tygodnika. Można więc przez kolejne roczniki śledzić ewolucję ale i trwałość redakcyjnej formuły w poruszaniu tematów wiejskich oświetlających wokół zagadnień funkcjonowania rodziny.

W roku 1983 ukazał się tekst zatytułowany „Życie owocujące”.⁸ Z artykułu wstępnego dowiadujemy się, że jest to opowieść o dziejach chłopskiej rodziny z Podlasia. Tekst, który nas zainteresował, w tymże artykule wstępnym, został zaliczony, wraz z innymi, do rodzaju wspomnień pozwalających ocenić przebytą wspólną drogę i powinien też uprzytomnić młodym ogrom społecznego wysiłku włożonego w rozwój kraju. W tym samym numerze znajdziemy więc także wspomnienie z wakacji w zrujnowanej Warszawie i reportaż o hucie i mieście Stalowa Wola. Poza tym stałe rubryki przynoszą felietony na aktualne tematy z życia społecznego kraju oraz wypełniające połowę pisma porady, listy, ciekawostki, modę itd.

Ponieważ warstwa językowa okaże się nie mniej ważna dla zrozumienia tekstu niż jego strona fabularna i treściowa, musimy streścić artykuł posługując się dłuższymi cytatami. W tekście wyraźnie dają się wyodrębnić trzy części.

Partie początkowe wprowadzając czytelnika w świat przedstawiony zawiązują akcję i są wstępną prezentacją głównych bohaterów:

„Dzisiaj pan Mieczek wstał o czwartej, ogolił się, zaszedł do kuchni, chleba kupnego z mlekiem przekąsił, plaster booczku przeraźliwego na smak wziął, pokręcił się trochę po obejściu a potem poszedł budzić swego syna, Antosia. Antoś, rocznik 1946, chłop już na dwadzieścia hektarów osobiście nie obudzi się i nie budzony spać będzie choćby do dziesiątej. A wstawać trzeba bo roboty huk. Trucie stonki na kartoflach czas dokończyć, maszyny piekne w tej nowj obrze pouruchamiać, bo krowy żyć, pić i doić się chcą, traktor wezoraż na części rozzebrany do kupy koniecznie złożyć bo jakżeż bez siły pociągowej w gospodarstwie... (...) Panu Mieczkowi owa maszyna od dawna już

się nie podoba i dlatego uważa, że najlepiej by było jakby Antos wymienił ją na parę żwawych koników. I przyjemnie popatrzeć i zasługa u Boga duża bo dymom z komina jemu w niebo nie kopci (...). Poza tym, cóż on, pan Mieczyk może doradzić. Toż i gospodarka całkiem inna. U niego była taka prawdziwa, trochę krówek, trochę świnek, ptactwa domowego ze dwie kopy. (...) U pana Mieczyka budynki gospodarcze były jak trzeba — chlew, obora, stajnia. Ale Antosowi nie spodobały się. I wystawił oborę apartamentową można powiedzieć. Krowy stoją tam rzędem, pod tyłkiem mają specjalną taśmę i tylko na tę taśmę zanieczyszczą się. Nigdzie indziej im nie wolno. Poidła automatyczne latają im nad głowami, dojarki też automatyczne doją, ani to wygody krowa nie ma i na dodatek człowieka nie ogląda. (...) U mnie wspomina pan Mieczyk, była krowa. To ja podchodził do niej z szacunkiem i uczuciem. Nakarmiwszy, pogładziwszy zawsze powiedział ja jej słów parę życzliwych a ona mnie mlekiem się wywdzięczała. Nazwałem ją nawet tak samo jak na imię miała jaśnie pani dziedziczka, Melania, to była krowa (...)."

Część druga eksponuje koleje życia pana Mieczyka, jego stanie się gospodarzem. Zawiera ona szereg detali etnograficznych:

„Urodził się pan Mieczyk w dworskich czworakach. Izbę zajmował piec tak wielki, że z trudem mieścił się tam jeszcze stół zбитy z desek, ława, dwa kufry na odzienie. Do siódmego roku życia pan Mieczyk sypiał na piecu, razem ze swoją babką. Skończywszy siedem lat, przeniósł się już na klepisko, na siennik wypchany słomą. Do siedmiu lat pasał pańskie krowy na pastwiskach, a potem już chodził z matką do roboty w polu, do kopania, żęcia, pielenia. W latach młodzieńczych został pan Mieczyk fornalem. (...) Usposobicnia pan Mieczyk był wesołego, przez co podobał się ludziom a już nadzwyczajnie wprost wszystkim okolicznym pannom. Szczególnie jednej takiej wpadł w oko. Pelagia się nazywała i była gospodarską córką. Ojciec jej miał wszystkiego półtora morgi (...) ale fakt faktem, że do wyższości mieli prawo. (...) Tak czy inaczej panu Mieczykowi prawa do Pelasi bronili. Jej ojciec mówił szezeźniesz a mojej córki nie dostaniesz. W kościele bywało, ona stoi na gospodarskim kawalku — znaczy po prawej stronie, a pan Mieczyk na folwarcznym. I znaczy nie było możliwości równać się im. Sam pan Bóg pilnował, żeby oni byli osobno. No i nie upilnował. Pan Mieczyk Pelagię zabrał bez żadnego pozwolenia w jednej koszuli można powiedzieć. I zaczęli mieszkać razem w czworakach (...). Po wojnie pan Mieczyk z dworusa stał się nagle gospodarzem. Na skutek reformy przydzielono jemu całych pięć hektarów. W jednym kawalku. Mierniczego co ziemię dzielił, pan Mieczyk dobrze ugościł kazał i słoninki na dłoń grubej w Inianą szmatkę zawinął. Ach, jak pan Mieczyk tą ziemią cieszył się. Jak z niej kamienie wybierał, chwasty tępił. Ale radości było niedługo. Zaraz zaczęła się ta cała afera z kolektywizacją. Pan Mieczyk swojej własności bronił godnie. Z widłami stanął i powiedział, że on do żadnej spółdzielni ani żywy ani martwy nie zapisze się. Zabrali jego do Siedlec, tam był pan Mieczyk całe dwa miesiące. Ale co było przeszło minęło. (...) Pan Mieczyk co trochę gospodarke powiększał (...) no i jak przyszło w siedemdziesiątym ósmym Antosowi ziemię przekazywać, to było co przekazać — zrobiło się tego prawie dwanaście hektarów (...)."

Wreszcie trzecia część, przesycona wewnętrzną dramaturgią, mówi o perypetiach związanych z małżeństwem syna pana Mieczyka — Antosia i dotyczy najpierw samych poszukiwań żony, później problemów modelu rodziny.

„(...) I dobrze było, tylko jedna rzecz mnie spokojnego snu zażywać nie dawała. A to mianowicie, że Antos nie ożenił się dotąd. (...) Trza się ustatkować — pouczała matka — i rodzinę zakładać. Kiedyż ty zdążysz następców na gospodarke na świat sprowadzić, wychować, do ziemi przyuczyć. (...) Ale co z tego, że my ugadywali i kładli rozum do głowy. Toż od samego gadańcia synowa w chalupie nie pojawi się. (...) Bez gospodyni w domu nijak nie można. Mówię ja jemu — żeń się natychmiastowo, a on nic. I zdarzyło się tak, że w sąsiedniej wsi dyskotekę

wystawiali w remizie. Mówię ja do niego — ot jest dla ciebie sposobność żonkę dobrać. Ubieraj się i idź. I wiesz pani co on zrobił? Poszedł ale bynajmniej nie na dysko tylko obornik rzucać. Myślę sobie — Mieczyk, nadeszła twoja godzina. Ubrawszy się w garnitur, koszula biała, krawat podchodzący, pojechał ja sam dwójką szczęścia dla syna szukać (...)."

Dalej mamy opis pobytu pana Mieczyka na dyskotece. Znalazł tam odpowiednią kandydatkę dla syna — „blondynka, nie za duża, nie za mała, w sam raz” — i oto konsekwencje: „(...) po dwóch miesiącach wyszły z ambony ich zapowiedzi”. Małżeństwo okazało się udane o czym tak mówi pan Mieczyk: „(...) I szczęśliwie się stało. bo dziewczyna dobra i miła i żyje się im po bożemu, jak najbardziej. Maluchy już chodzą po świecie i chłopak, i dziewczynka, jak trzeba. Znaczą zabezpieczenie osobowe jest. Ani u nich żadnych dyskusji, ani na ten przykład kłótni (...)."

Wyłomem w spokojnym życiu rodziny stało się sprowadzenie przez starszego syna pana Mieczyka, o którym wiemy tylko, że osiedlił się na Śląsku, pani chcącej spędzić wakacje na wsi. Jej aparycję, poglądy i działania burzące uświęcony rodzinny porządek tak opisuje pan Mieczyk:

„(...) przywieźli ze sobą na wyweczas, no (...) delikatnie mówiąc osobę (...). Dziwne babsko jakiegoś. Nie młódka, bo tak po czterdzieste zdrowo, wysztafirowana, włos najeżony, okulary na nosie i bardzo podobno kształcona (...) zamiast wylegiwać się na słonku, zaczęła ona przewracać w głowie naszej Julisi, naszej synowej (...) słyszę jak ona jazgocze i jazgocze (...) pani Julko pani nie może przejmować na siebie całej odpowiedzialności związanej z wychowaniem dzieci. Dzieci w ogóle nie widzą ojca. Kto widział żeby pani robiła przy nich absolutnie wszystko. A gdzie partnerstwo? Musi pani żądać tego od męża (...). Wreszcie tak dziewczynie w głowie przewróciła, że ta w biały, żniwny, gorący dzień do fryzjera do miasteczka pojechała. Wracają one z miasteczka. (...) Antos nabuzowany chodzi, bo obiad nie ugotowany, dzieci bez matczynej opieki, w polu robota pali się. Słowa nie mówi. A wieczorem co ja widzę? Julisia poduszkę z sypialni małżeńskiej bierze i do pokoju na stryżek idzie spać. (...) Nie wytrzymałem (...) Pakuj się pani i opuszczaj nas bo nieszczęście na dom sprowadzisz. Obrazila się, raz, raz spakowała i więcej my jej nie oglądali. A Julisię też wziąłem na bok i dziewczynie wytłumaczyłem, bo to jeszcze młode i głupie. Może i po miastach tak być musi, że chłopcy pieluchy piorą, dzieci nianczą i obiady gotują. Ale tu jest wieś i tu odgórnie inny podział został naznaczony. A wiesz dlaczego? A dlatego, że na wsi roboty za dużo, żeby każdą pracę we dwoje zaczynać i we dwoje kończyć. (...) A poza wszystkim myślę sobie, że są rzeczy między mężem i żoną, do których nikt obcy nie powinien się wtrącać (...)."

Przywróciwszy szczęśliwie rodzinną harmonię, pewny spokoju i materialnych podstaw dalszego życia pan Mieczyk ma czas na końcową refleksję:

„(...) przyszedł ja na ten padół ziemski jako szóste dziecko fornala z kategorią dworusową zdawałoby się po wsze czasy. A odchodzić będę jako chłop pełnoprawny, co synowi piękną gospodarke zostawił i chęć do pracy na niej. Znaczą nie żył ja nadaremno, i znaczy życie moje było owocujące."

Tak, po dokonaniu koniecznych cięć, w dopuszczalnym skrócie przedstawia się treść artykułu. Czas na analizę.

Podjeżenia: reportaż z pamięci

Zreferowany wyżej tekst o „owocującym życiu” mógłby niejako z urzędu zainteresować etnografa. Temat jest wiejski a forma reportażowa sugeruje zapis rzeczywistości. Powody, dla których stał się on obiektem analizy z naszej strony, wykraczają poza przedmiot tradycyjnje pojmowanej etnografii.

Każdy tekst będący zapisem jakiejś rzeczywistości, w pewien sposób ustrukturyzowany, niosący treść, nasycony znaczeniami, może stać się przedmiotem etnologicznej interpretacji. Wspomniany artykuł będący sensownie zorganizowaną ca-

łością odznacza się ponadto inną, niezwykle frapującą etnologia właściwością. Z jednej strony, tekst narzuca się od pierwszej chwili czytającemu, jest apelacją *ad hominem* a zastosowana forma skłania nierefleksyjnie nastawionego czytelnika do przyjęcia zawartych w nim treści i uznania ich za wiarygodne. Z drugiej strony, cechy te podpowiadają z kolei interpretatorowi z jaką konstrukcją tekstu ma do czynienia, zdradzając pośrednio sposób jego odczytania. Ta dwoistość będąca dalej osią rozważań tłumaczy zarazem główny powód zainteresowania się tym artykułem. Naszym zadaniem będzie próba jego rozszyfrowania. Tropiąc elementy nieświadome ukryte za jawnymi, obserwowalnymi treściami chcemy pokazać mechanizmy mityzacji i stereotypy myślenia autora oraz zasady organizacji tekstu. Takie rozumienie etnologicznej pracy interpretacyjnej przypomina bardziej detektywistyczne dociekania; sama dyscyplina przekształca się tym samym, zachowując wszelkie proporcje, w „etnologię podejrzeń”.

Zanim przejdziemy do szczegółowej analizy, wytłumaczenia wymaga sygnalizowane śródtytułem podejrzenie. Lektura artykułu wskazuje jednoznacznie, że mamy do czynienia z reportażem. Przypomnijmy jakie warunki winien spełniać tekst, by mógł być określany jako reportaż. Definicja słownikowa podpowiada, że jest to gatunek „publicystyczny — literacki obejmujący utwory o charakterze sprawozdań z wydarzeń, których autor był bezpośrednim świadkiem. (...) ze względu na rodzaj tematyki wyróżnia się reportaż społeczno — obyczajowy, podróżniczy, wojenny, sądowy i in. O charakterze reportażu decyduje stosunek elementów informacyjnych oraz autorskiej interpretacji i oceny”.⁹

Ta słownikowa definicja nie wyjaśnia wszystkiego. By wątpliwości uzasadnić lub rozwiać warto zmierzyć podejrzany tekst „miarą” literackiej teorii reportażu a pamiętając o charakterze tygodnika „Przyjaciółka” miarę należy stosować łagodnie. Teoria czy też morfologia reportażu pozwala na taką oto zgeneralizowaną jego charakterystykę, jakiej dokonujemy tu korzystając z ustaleń specjalisty.¹⁰

Reportaż pełni funkcje dokumentujące, stąd waga występujących w nim elementów opisowych. Opis jednostkowy skupiony jest w reportażu na realnym przedmiocie a nasycenie szczegółami ma utwierdzić czytelnika w przekonaniu o autentyczności przekazu. Bogaćstwo opisu sprawia, że rzeczywistość staje się konkretna, zróżnicowana i wielowymiarowa. Zdania opisowe i sprawozdawcze współlistnieją tu ze zdaniem interpretacyjnymi. Reportaż bowiem, niezależnie od opisu, przekazuje też punkt widzenia opisującego. Relacja dokumentarna powinna mieć charakter otwarty. Interwencje autorskie polegają tu na komponowaniu układów zdarzeń, które w rzeczywistości mają charakter żywiołowy. W reportażu występują dwa plany zdarzeń. Przenikają się dwie relacje czasowe. Sprawozdanie jako element dramaturgii w planie aktualnym i elementy analizy i wniosków w planie rekonstrukcji. Napięcie między tymi planami jest wewnętrzną formą dramatyzmu reportażowego jaki tworzą fakty.¹¹ Kryteria właściwości dokumentarnych reportażu oraz zasada prawdziwości nie opiera się wyłącznie na opisie realnej sfery zjawisk. Istotnym składnikiem morfologicznym jest podmiot relacji reportażowej — narrator. Narratora nie utożsamia się z autorem. Różne relacje: autor — narrator — przedmiot wypowiedzi tworzą zbiór możliwości konstrukcji reportażu, monolog — relacja, współpartner wydarzeń, konstrukcja pierwszoosobowa, wywiady, dialogi, relacja zewnętrzna, trzecioosobowa.¹² Wszystkie wymienione tu cechy reportażu, decydujące o wewnętrznej skomplikowaniu form i zróżnicowaniu gatunkowych, są pochodną jego funkcji podstawowej polegającej na pośredniczeniu między realną rzeczywistością a czytelnikiem poszukującym z uporem prawdziwych o niej informacji.¹³

Tekst, który omawiamy wykazuje cechy pozwalające wstępnie określić go ze względu na tematykę jako reportaż społeczno-obyczajowy, natomiast formą zbliżony jest do monologu — relacji. Ale... Istotnym konstytutywnym elementem reportażu,

tym co stanowi o jego specyfice jest okoliczność, iż musi to być zapis rzeczywistości zewnętrznej wobec autora i doświadczonej przez niego w dowolny, bezpośredni sposób — na przykład rozmowa, wywiad — dla formy monologu. W tym wypadku napięcie dramatyczne reportażu wynika z różnic percepcji rzeczywistości dokonywanej przez narratora i czytelnika. W przypadku tekstu z „Przyjaciółki” zachodzi podejrzenie, że nie spełnia on tego podstawowego warunku. Jego autorka nałożyła formy gatunku dla pewnej mistyfikacji dokonanej w imię dydaktycznego celu tak charakterystycznego dla tego tygodnika. Ta nasza wątpliwość została oddana użytą kontaminacją: „reportaż z pamięci”. Takie wstępne rozpoznanie nie jest metodologicznie bezprawne jeżeli powiemy, że przyjęta przez nas procedura postępowania zbliżona jest do zasady koła hermeneutycznego. Jego ogólną istotę oddaje następujący cytat: „(...) widać wyraźnie, że zasada koła hermeneutycznego oznacza rozpoczęcie interpretacji od pewnej hipotezy wstępnej na temat całości utworu umożliwiającej nam zrozumienie jego części (podstawę do niej daje nam np. tytuł, określenie gatunkowe, rozpoznana forma, czasem nazwisko autora); hipotezę tę rozwijamy, uszczegółwiamy, korygujemy — w miarę zapoznawania się z tekstem utworu, a następnie — jego badania. (...) Tradycja hermeneutyczna zgromadziła poza tym szereg reguł, które nie mogą wprawdzie udowodnić ani w pełni zagwarantować poprawnej interpretacji, posiadają natomiast z jednej strony walor heurystyczny i motywujący, z drugiej — falsyfikujący (...)”¹⁴

Wstępne rozpoznanie tekstu sugerujące całościowe wrażenie, że mamy do czynienia z utworem, którego istotę oddaje zwrot „reportaż z pamięci” ugruntowuje bliższe spojrzenie na treść, formę i język inkryminowanego reportażu.

W planie treści zwracają uwagę użyte w artykule utarte schematy przedstawienia chłopskiego awansu, które odnosi się do losów życiowych bohatera — pana Mieczyka. W zbyt wielu miejscach szczegóły jego życiorysu znajdują bezpośrednie homologie do socjologicznie opisanego w kategoriach makrostrukturalnych procesu przemian społeczeństwa polskiego. A przecież losy jednostek odbiegają od schematów, specyfika warunków lokalnych i środowiskowych, ludzkie charaktery znacznie odchyłają rzeczywistość określonego „tu i teraz” od socjologicznego modelu. To właśnie winno stać się dramatyczną osią reportażu. Tymczasem przełomowe i ważne w życiu jednostki momenty, wplecione w szersze tło społeczne, w treści reportażu zostały zbyt eufemizmami wziętymi z potocznego języka. Na przykład nazywanie kolektywizacji wsi „afery” lub późniejszych (już bezkonfliktowych?) lat „lepszymi czasami”. Co do treści reportaż oddaje, mimo wysiłków autorki, raczej utrwalony i stereotypowy rodzaj powszechnej wiedzy o środowisku wiejskim, niż charakterystyczny dla gatunku indywidualizujący punkt widzenia.

Z formalnego punktu widzenia w reportażu przemieszano dwa rodzaje narracji: monologu i formy trzecioosobowej. Zawazyło to w konsekwencji na użytym w nim języku. Tekst, w którym przeplata się opowieść bohatera z komentarzem autorskim powinien zawierać dwa, zróżnicowane językowo, sposoby wypowiedzi. Lektura artykułu tego nie potwierdza. Materia językowa całego tekstu jest dziwnie jednorodna zarówno w warstwie leksykalnej jak i w typie obrazowania. Porównajmy: „Pan Mieczyk wstał dziś o czwartej rano (...)”, „Trucie stonki na kartoflach czas dokończyć, maszyny piekielne w tej nowej oborze pouruchamiać (...)”, „Antoś wystawił oborę apartamentową można powiedzieć. Krowy mają tam pod tyłkiem specjalną taśmę i tylko na tę taśmę zanieczyszczają się (...)”. Zobaczymy teraz jak główny bohater, pan Mieczyk, charakteryzuje przyjeżdżną osobę „(...) nie młódka, wysztafirowana, włos najeżony, okulary na nosie i bardzo kształcona”, czy ubierającego się syna „(...) jedną koszulę założył, zdjął, drugą przymierza, trzecią, chomąto wiąże (...)”. Brak cudzysłówów w oryginalnym tekście wyodrębniających kwestie bohatera sugeruje, że zapis jego wypowiedzi nie jest dokładny, wierny (nie musi być taki), lecz nieznacznie przetworzony przez autorkę. Czy pedanterią byłoby

zatem postulowanie wybijania różnic pomiędzy obydwoma typami wypowiedzi? Wydaje nam się, że nie, ponieważ nawet daleko posunięta *licentia poetica* nie powinna zacierać sposobów formułowania myśli autora i bohatera. Możliwo jednakże musi być zauważenie takich odmienności w porównywanych fragmentach. Zamiast różnic dostrzegamy zastanawiającą ilość zbieżności. Właściwy powyższym opisom dość specyficzny dowcip, skłonność do przerysowanych, dosadnych sformułowań, obrazowe określenia wskazują na wspólne źródło pochodzenia. Podobnie brzmiących wypowiedzi, których stylistyka nie pozwala odzielić wypowiedzi autorskich od kwestii bohatera reportażu, jak można zorientować się z przytoczonych dłuższych fragmentów, jest znacznie więcej.

Przy wspomnianym przemieszaniu dwu form reportażowych włączanie cudzych słów w otaczający kontekst, to zabieg stylistyczny o dużym znaczeniu i w dodatku nieunikniony. Ma on swój walor semantyczny, o którym tak pisze Maria Mayenowa: "(...) Z punktu widzenia semantycznego są to fragmenty tekstów w założeniu niespójne. Wnoszą one jednocześnie perspektywy dwóch różnych podmiotów mówiących, wprowadzają równocześnie informacje o świecie przedmiotowym i informację metajęzykowe, które można sprowadzić do takiej oto formuły: 'ktoś tak mówi'. Są to zatem struktury rozbijające prymarną spójność tekstu. Pozwalają one szukać scalenia tekstu na kilku różnych płaszczyznach i poziomach, wzbogacając tekst o różne możliwości semantyczne (...)".¹⁵ Nasze upominanie się o cudzy słowy różniące język wypowiedzi nie jest więc bezzasadne.

W pierwszym przybliżeniu analizowany tekst skłania nas do stwierdzenia następującego: skoro w tak istotnych punktach nie został on wykonany *lege artis*, to nasuwają się dwa wnioski. Pierwszy, to wyjątkowa nieudolność autorki — ten wniosek odrzucamy. Utwierdza się więc wysoce prawdopodobny drugi wniosek: nie istnieje w rzeczywistości pan Mieczyk, nie istnieją inne postacie reportażu, nie istniały sytuacje i okoliczności w nim opisane. Istnieją natomiast: autorskie projekcje, autorska wyobraźnia i jej produkty powstałe w warszawskiej redakcji tygodnika. Te, stanowią dobry materiał do etnologicznej interpretacji. Toteż celem dalszej analizy będzie wykrycie zasad i figur myślenia, według których został wykreowany świat przedstawiony w artykule. Również i one powinny potwierdzić tezę o kreatywnej roli fantazji autorskiej.

Rozbiory i paralele

Kliska, którą posłużyła się autorka do opisu wiejskiej rzeczywistości ma kilka jaśniejszych punktów. Umieściła więc ona akcję reportażu na Podlasiu co zdradza charakterystycznie typowy sposób widzenia regionów etnograficznych Polski. W potocznym odczuciu Podlasie, obok innych, jest regionem zacofanym pod względem gospodarczym, z dominującą gospodarką rolniczą. Bliskie ze stołecznej perspektywy „tradycyjnie rolnicze” Podlasie mogło stać się powodem do umiejscowienia akcji w tamtych okolicach.

Biografia pana Mieczyka — bohatera reportażu — obfituje w liczne stereotypowe wyobrażenia o wsi przyswojone za pośrednictwem literatury i prac etnograficznych (o czym dalej). Bohater, jak pamiętamy, urodził się w czworakach dworskich jako szóste dziecko fornała, w niezwykle biednej rodzinie. Podkreśla to opis wyposażenia izby w której wychował się on, a nas ten opis skłania do przypuszczenia, iż jest to reminiscencja skansenowych pomieszczeń. Położenie nacisku na niski status społeczny w chwili narodzin stanowi kontrastowe tło dla ekspozycji późniejszego awansu społecznego. Ujawnia przy okazji powszechną opinię o wielodzietności rodzin wiejskich, zderzoną później z nowym modelem rodziny, realizowanym przez syna. Odnotowuje autorka, że do siedmiu lat bohater opowieści pasał krowy. Po przekroczeniu tej granicy wiekowej nie tylko przenosi się z pieca na klepisko, ale zaczyna pomagać przy „pracach w polu. Mając kilkanaście lat zostaje fornałem. Również te uwagi nie

wykraczają poza ramy schematycznie widzianej chłopskiej biografii. Wbrew pozorom poza schemat nie wychodzi też próba udramatyzowania losów pana Mieczyka przez pokazanie w jaki sposób doszło do jego małżeństwa. Zresztą szybko następuje zmiana obrazu. Przyszła reforma rolna — przypomnijmy — nasz bohater stał się gospodarzem (dobrego mierniczego słońiną ugościł). Opis nadania ziemi jest powielonym obrazem utrwalonym dzięki podręcznikom historii najnowszej. Sprowadzony do kilku prostych rysów (niekonfliktowe przeprowadzenie reformy, postać dobrego mierniczego) staje się czyniś w rodzaju historycznego oleodruku, pełniącego zarazem wyraźną funkcję ideologiczną.

Przez dalsze fragmenty relacji o „owocującym życiu” pana Mieczyka przebijają znane figury myślenia o kulturze ludowej. Figuralność dostrzegamy wyraźnie tam, gdzie jest mowa o stosunku bohatera do ziemi („ach, jak pan Mieczyk tą ziemią cieszył się. Jak z niej kamienie wybierał, chwasty tepił”). Dochodzi do tego wysokie wartościowanie pracy na roli, wysiłku fizycznego. Określenia te mieszczą się w wyodrębnionej przez Rocha Sulimę figurze „aksjologii źródła”.¹⁶ Bardzo mocno zaznaczone są alergiczne reakcje bohatera na wszystko co nowe, co łamie stary porządek („Panu Mieczykowi owa maszyna od dawna już się nie podoba”). Mało pochlebne sądy na temat odhumanizowanego gospodarstwa syna uzyskują przeciwwagę w jego zwierzeniach („(...) u mnie była krowa. (...) To ja do niej podchodził z uczuciem i szacunkiem (...)”).

Opozycja wieś — miasto należy również do porządku myślenia figuralnego. Figura ta odznacza się dodatnim nacechowaniem wartości związanych z kulturą ludową, przeciwstawionych wartościom niesionym przez cywilizację. Łatwo wychwycić ją w rozbudowanej sekwencji z przyjeżdżną burzącą uświęcony rodzinny ład („(...) zeszłego lata przyjechał z miasta Benuś z żoną i przywieźli ze sobą na wywezas, no (...) delikatnie mówiąc osobę (...)”). Pamiętamy, że wartości niesione przez cywilizację miejską zostają odrzucone. Powraca porządek, w którym można żyć. Podstawę do takiego autorskiego rozumowania dało figuralne przekonanie, że kultura ludowa przechowała wartości zapewniające harmonijny rozwój osobowości i wspólnot.¹⁷

Podstawą treści reportażu okazały się stereotypy i figury myślenia. Są one zbiorowym wytworem wyobraźniowym i ideologicznym, często też formą wiedzy uprzedniej. Używane w komunikacji społecznej jako proste klucze do rozumienia rzeczywistości, są odporne na zmianę i utrwalają się w zbiorowym użyciu. Stają się sędami prawdziwymi *a priori* na mocy wewnętrznych przekonań. Są to *ex definitione* obrazy skojarzeniowe wywołane słowem i podbudowane odpowiednimi emocjami.¹⁸ Ujawniona przez badaczy taka natura figur i stereotypów jest wykorzystywana świadomie lub nieświadomie w licznych tekstach o charakterze perswazyjnym.

Oleodrukowy obraz podlaskiej rodziny jaki maluje „Przyjaciółka” ma dwie specyficzne, bo rozumiane nie wprost, paralele. Jedna, to znana powieść Edwarda Redlińskiego *Konopielka*; druga, to nie mniej znana w środowisku etnografów i socjologów, praca naukowa Danuty Markowskiej „Rodzina wiejska na Podlasiu”. Umieszczony w centrum artykułu o naszym ulubionym panu Mieczyku jak soczewka skupia i odwraca problemy rozwijane w przywołanych paralelach. Powszechna znajomość tekstów, o których mówimy, zwalnia nas z obowiązku referowania ich treści. Dla porządku jednak wskazujemy na bezpośrednie analogie. Miejsce akcji: Podlasie, zbiorowy bohater: rodzina wiejska, główny problem: przeobrażenia modelu życia. Ważniejsze są jednak interpretacje.

O co chodziło Redlińskiemu w *Konopielce*? Oddajmy głos Rochowi Sulimie: „(...) Można powiedzieć, że 'Konopielka' zbudowana jest ze stereotypów i kompromitacji tych stereotypów służyć, ale — przy pobieżnej lekturze — także ich wzmacnianiu. Z przedstawionego w powieści punktu widzenia walka 'boskiego' i 'diabelskiego' to ostatecznie walka tego co wiejskie (swojskie) i 'miastowe' (obce) (...)” i dalej: „(...) Poprzez stereotypowe wyobrażenia patrzą na świat poza wspólnotą (na

miasta, maszyny, szkoły) taplarscy gospodarze. Takie jednak spojrzenie na kulturę ludową spoza wnętrza tej kultury nie jest wolne od stereotypowych ujęć nawet w pracach naukowych. 'Konopielka' potwierdza starą prawdę, że styk świadomości chłopca ze świadomością użytkownika 'wizerunków' chłopca, świadomością ludzi od wieków jedynie szlachetnie medytujących nad chłopską naturą może zachodzić w procesie wymiany stereotypów (...)''¹⁹ Zdaniem Sulimy owa „wymiana stereotypów” zachodzi na wielu poziomach współczesnej polskiej kultury i wyróżnić tu można trzy grupy wyobrażeń: (...)” a) prawdy użytkowane przez badacza kultury ludowej, nierzadko sentymentalnego gabinetowego uczonego etnografa, socjologa, który dysponuje jeszcze dziewiętnastowiecznym obrazem kultury ludowej, nie znajdując jej przejawów współczesnych, b) stereotypy na użytek środków masowego przekazu, wysokonakładowych magazynów, a przede wszystkim współczesnej rozrywki, c) stereotypy i obrazy zlokalizowane na gruncie tradycyjnej literatury o wsi, apologetycznych odmian piśmiennictwa, między innymi chłopskiej poezji gazetowej, niektórych pamiętników realizujących cele moralizujące lub dydaktyczne (...)''²⁰ Redliński, tak jak Sulima, jest świadom takiego „dialogu kultur” najbardziej banalnego z możliwych i jakże nadużywanego. *Konopielka* — literacki protest przeciw swoistej kulturowej „rozmowie głuchych” — na nic jednak się zdała. Odczytana wprost w redakcji popularnego tygodnika, dzięki autorce „życia owocującego” wróciła w okolicie powieściowych Taplar jako niby — reportaż, w którym jest i Kaziuk — teraz Antoś, jest ojciec Kaziuka — Antosia pan Mieczyk, jest i nauczycielka — „osoba” — jak nazywa ją bohater reportażu. Obraz rozpoczynających się przemian znaczony w powieści dramatycznym Kaziukowym gestem — użyciem kosi do zboża — wypełnił się. Na Podlasiu są już „apartamentowe” zmechanizowane obory, są i dyskoteki. Zmienił się też zapewne model rodziny, bo „nowoczesność” to także stan świadomości — czy tak, zapytajmy o to Danutę Markowską, badaczka rzetelna, i co może nie być bez znaczenia, czasem gościa na lamach „Przyjaciółki”.

Podlasie z początku wieku to obraz stanowiący w rozważaniach Markowskiej tło późniejszych przeobrażeń, a w analizowanym przez nas reportażu to czasy młodości mitycznego pana Mieczyka. W chłodnych naukowych rozbiórach obraz jest wielowymiarowy. Zróżnicowanie warstwowe, etniczne, religijne, stan prawny, administracyjny i polityka rusyfikacyjna są głównymi rysami tego obrazu. Te różnicujące determinanty natrafiały, według Markowskiej, na specyficzne wioskowe odczuwanie wspólnoty, co ostatecznie komponowało obraz podlaskiej wsi. Markowska pisze: „(...) przy hierarchicznym porządku struktury społeczno-własnościowej współzycie wioskowe cechował jednak swoisty egalitaryzm. Polegał on na respektowaniu dystansu i akcentowaniu jedności. Ten wioskowy egalitaryzm tkwił swymi korzeniami w jednakowości doświadczenia produkcyjnego, a w znacznej mierze także społecznego, oraz jednakowości treści światopoglądowych (...). Interpretacje świata i losów ludzkich czerpali z tych samych źródeł: ideologii Kościoła i zasobu ludowej mądrości (...) Doświadczenie produkcyjne było również w znacznym stopniu ujednolicone. Poszczególne kategorie gospodarstw różniły się pomiędzy sobą przede wszystkim ilością, słabiej jakością inventarza materialnego (...)''²¹

Przelamywanie różnego rodzaju barier społecznych było procesem długim i jeszcze w okresie międzywojennym przy doborze małżonka lokalne bariery odgrywały istotną rolę.²² Tymczasem przypominajmy, że pan Mieczyk, który uznawał wioskową hierarchię, bez większego trudu porwał jednak gospodarską córkę na żonę. Uderzająca jest ta nieustanna zgodność stwierdzeń ogólnych odnoszących się do Podlasia i losów rodzinnych bohatera reportażu z „Przyjaciółki”. Odmianę życiowych szans, wspominał w swojej opowieści pan Mieczyk, przyniosła mu reforma 1945 roku. Reforma rolna objęła część ludności Podlasia, pisze Danuta Markowska, a późniejsze czynniki gospodarcze, i polityczne, jako dalekosiężne skutki reformy, wpływały na

przemian stagnacyjnie i dynamizująco na życie wiejskie, różnicując gospodarczo region. Pociągnęło to zmiany w postawach wobec modelu rodziny, w wyborach małżeńskich, podejmowanej emigracji do miasta itd.²³

Syndrom „objawów kulturowych” wynikający z relacji zachodzących między gospodarką, życiem zbiorowym, polityką społeczną państwa i stanami świadomości ludności jest w mikroskali regionu bardzo bogaty i nie chodzi tu o to, by go za Markowską referować w całości. Przedstawiamy jeden tylko ważny dla nas fakt. Zastanawia się Markowska, między innymi, czy propagowane przez „Przyjaciółkę” modele rodziny mogły wpłynąć na wzory zachowań kulturowych ludności Podlasia.

Modele życia rodzinnego propagowane w tygodniku miały, według badaczy, dwie odmiany. Jeden model odnosił się do lat pięćdziesiątych, podkreślał ściśle podporządkowanie rodziny szerszemu społeczeństwu i odznaczał się tendencją do redukcji wielu funkcji rodziny poza prokreacyjną. Drugi model pojawił się po roku 1956 i podkreślał (cytujemy za Markowską): „równość obowiązków, życzliwość wzajemną, podział pracy i wymianę usług między członkami rodziny, równość udziału małżonków w obowiązkach wychowawczych, rozbudowanie roli rodzinno-domowej mężczyzny (...)”²⁴ i tym podobne elementy znane nam, a jako z wypowiedzi reportażowej przybyłej z miasta i wiele kształconej „osoby”. Badania ankietowe poświęcone modelom (wyobrażeniom o rodzinie) Markowska tak podsumowuje: „(...) Deklarowany model ogólny rodziny zwraca uwagę radykalizmem odejścia od tradycji, 'nowoczesnością'. Ujawnia on wartości akceptowane, pożądane. Nie wyrosły one jednak z doświadczeń lokalnych, lecz zostały upowszechnione przez środki masowego przekazu. Sugestywność propagowanych tą drogą modeli a zarazem ich ogólność czy wręcz ogólnikowość powoduje, iż są one łatwo przyjmowane i w postaci stereotypów funkcjonują w wielu społecznościach wiejskich, których realne stosunki społeczne silnie jeszcze regulowane są tradycyjnymi wzorami.”²⁵ Kolejnym krokiem badawczym cytowanej autorki było skonfrontowanie deklarowanych modeli z wzorami faktycznych zachowań. W wyniku subtelnych analiz i interpretacji dochodzi ona do ostatecznych wniosków, które w skrócie brzmią następująco: „(...) model ogólny rodziny ukazuje kierunki aspiracji, lecz nie określa ani faktycznych zachowań aktualnych, ani nawet bezpośrednich dążeń... jest on godzien uwagi jako 'układ odniesienia' (...) lepszy od tego, który narzuca rygor chłopskiego bytowania (...). Istotną determinantą przeobrażeń życia rodzinnego jest zespół rygorów, jakie stwarza indywidualne gospodarstwo chłopskie, zwłaszcza w jego tradycyjnej postaci (...). Wskazane wyżej determinaty powodują, iż proces modernizacji przebiega nierównomiernie w poszczególnych sferach życia mieszkańców badanych wsi (...). Na zróżnicowanym kulturowo obszarze Podlasia procesy adaptacyjne i modernizacyjne są bardziej złożone niż w wielu innych regionach kraju (...) przeobrażenia modeli i wzorów życia rodzinnego ludności Podlasia stają się zrozumiałe jedynie w kontekście tego specyficznego układu (...)”²⁶

A co Janina Ratyńska, autorka analizowanego reportażu? Pozostaje ona w kręgu stereotypów propagowanych przez własną redakcję. Modelowa wizja nowej rodziny nie sprawdziła się jak dotąd, ale przecież postęp dokonuje się. „Nowo” musi pozostać w konflikcie z wiejskim — takim jak to można sobie wyobrazić z warszawskiej perspektywy. Ale przyszła moda na chłopską solidność, rozwagę i gospodarność. Należy więc uznać wykonypowaną kulturową odrębność wsi i pokazać, że postęp i dobra tradycja nie wykluczają się, mogą być formą ładu. Dialog głuchych trwa.

Już od pierwszych podejrzeń co do konstrukcji treściowej reportażu o *Życiu owocującym* intrygowała nas również jego strona formalna. Dostrzegamy bowiem w tekście pełną odpowiedniość treści i formy — co w strukturze dzieła artystycznego jest rzeczą chwalebna — a w przypadku analizowanej fabuły właściwie skrywa zamierzoną mistyfikację. Główny zabieg formalny zastosowany w tekście polega na wykorzystaniu pewnej właści-

wości dzieła literackiego, nazywanej przez Lotmana relacją podwójnego podobieństwa. Pozwala to na przedstawienie dziejów zbiorowości przez odpowiednie pokazanie życia jednostkowego. Trawestując odpowiedni urywek z pracy Lotmana możemy przyjąć, że omawiany reportaż w zamiarach jego autorki jest podobny do przedstawionego w określony sposób fragmentu życia — części polskiego universum — i jest podobny do całego tego universum. Przeczytawszy go powiemy nie tylko: „taki był pan Mieczyk” lecz także: „tacy są ci panowie Mieczykowie z Podlasia”, „tacy są ludzie”, „takie jest życie”.²⁷ Rodzajem chwytu służącego tej samej mistyfikacji jest próba zdynamizowania narracji przez wykorzystanie struktury wielogłosowej (wypowiedzi monolog bohatera, „osoby”). Jednak w reportażu przeważa monolog bohatera przez co eksponuje się jeden punkt widzenia a to nie dramatyzuje akcji. Jego autorka uzyskuje tym samym, wbrew zamysłowi, wrażenie statyczne.²⁸ W tekście odnajdziemy jeszcze inne „chwyt” o charakterze dynamizującym znane z literatury i folkloru. Nie wiadomo czy ich użycie to wybór świadomy czy też autorka nawykowo sięgnęła po utarte schematy. Z naszego punktu widzenia jest to kwestia mniej istotna. Dla pobudzenia zbiorowej wyobraźni skutek będzie taki sam.

Znanym literackim schematem sytuacyjnym, jakiego użyto w reportażu jest przybicie obcego. Rozwinięcia tego schematu w różnych formach narracyjnych (powieść, film, reportaż) są współcześnie liczne i wielokierunkowe. Zasadniczą wykładnię schematu objaśnia się dzisiaj w teorii literatury nie bez użycia etnologii. Uznaje się ambiwalentny charakter „obcego”, jego symboliczne znaczenia (zło i dobro), podkreśla się, że przynosi on zmianę, przed którą czuje się obawę i się jej oczekuje, lub mówi się o „obcym”, iż w ogóle komplikuje życie. W planie narracyjnym „obcy” jest tym, którego funkcja polega na rozpoczęciu akcji, zdynamizowaniu jej, lub dokonaniu istotnej zmiany.²⁹ Reportażowa obca „osoba” określona stereotypowymi odpychająco-przyciągającymi cechami pojawia się w rodzinie pana Mieczyka z całym bagażem schematycznych funkcji a później znika z niej, zgodnie z jednym z możliwych rozwiązań schematu („Osoba” — dziwne babsko, wysztafirowana, z włosami najeżonym, w okularach — jazgocze, odpycha pana Mieczyka, przyciąga Julię. Komplikuje sytuację, burzy porządek itd. Zobacz też: „Konopielka”).

W partiach końcowych reportażu do wyżej wspomnianych elementów dochodzi schemat o czytelnym rodowodzie bajkowym. Na plan pierwszy opowieści zaczyna wysuwać się syn bohatera reportażu — Antoś. (...) Z trzech synów został się w chłopię tylko Antoś, którego osobiście pan Mieczyk jako głównego spadkobiercy nie widział. Za mało ten chłopak był pazerny, za dużo w książkach siedział, romanse jakieś czytał, znaczy na gospodarza nie nadawał się”... (...) „Mówię ja jemu — żeń się natychmiastowo, a on nie (...)” Charakterystyka ta zbiera cechy, które przysługują bohaterowi bajki magicznej: najmłodszy z trzech braci, głupawy, niefrasobliwy, nieżonaty.³⁰ W dalszej części tekstu autorka, nadal posługując się schematem bajkowym, miesza i degradowa jedną z istotnych funkcji elementu bajki magicznej jaką jest podróż bohatera. Jak wiadomo, podróż ta wraz ze szczęśliwym powrotem jest metaforą społecznego dojrzenia bohatera. Tymczasem w relacji pana Mieczyka to on udaje się na poszukiwanie żony dla syna (...). „Narodu na tej dyskotece jak na odpuszcie (...) i wpadła mi w oko jedna blondynka. Nie za duża, nie za mała, w sam raz.”). Mimo ubóstwa charakterystycznej wybranki odnajdujemy tu cechę wspólną dla pozytywnych postaci kobiet w bajkach: złote vel blond włosy. W obu sytuacjach (w bajkach i w reportażu) spotkanie złotych włosów kobiet kończy się małżeństwem. Jest to rozwiązanie charakterystyczne dla bajki magicznej — i co więcej — jest ono uprawnione ze względu na wewnętrzną logikę funkcji elementów bajki. Bohater odbył swoją podróż — dojrzał do małżeństwa. Będzie ono długie i szczęśliwe.³¹ Wydarzeniem tym kończy się historia w niej opowiadana. Oczywiście trudno by szukać w reportażu realizacji wszystkich funkcji bajki magicznej. Niem-

niej warto tu powiedzieć, że z punktu widzenia sztuki konstrukcji bajki magicznej, Antoś powinien był się nie ożenić, albo jego małżeństwo powinno być niudane. Podtrzymując nadal ten tok rozumowania możemy wskazać, że rozwiązanie *lege artis* było jednak możliwe. Sytuacja była do uratowania.

Oto w reportażu pojawia się obca „osoba”. To przecież bajkowy „antagonista”. Porwała Julię do miasta (w obcy świat). Teraz więc Antoś powinien pojechać po żonę (odbyć podróż), on, a nie ojciec, powinien nakrzyżować na „osobę” (stoczyć walkę z antagonistą) i wrócić do domu. Małżeństwo mogłoby już być szczęśliwe — jak chce bajka i pani redaktor. Pan Mieczyk zaś, jak w reportażu, mógł wszystkie te wydarzenia skomentować.

Pozostała nam do omówienia jeszcze jedna istotna rzecz. Jest na tyle ważna, że musimy nadużyć cierpliwości czytelnika. Reportaż napisano językiem stylizowanym na gwara.

Nie będąc gwaroznawcami nie możemy powiedzieć czy dokonana stylizacja wypowiedzi bohatera reportażu w gwarcie z północno-wschodnich regionów Polski została dokonana poprawnie. Nie próbujemy stwierdzić czy autorka korzystała z zasobu leksykalnego konkretnej gwary. Podejrzewamy, że jest to przykład zabiegu bardzo powierzchownego. Poza kilkoma powtarzającymi się odmiennosciami składniowymi i przypadkowo porozrzuconymi zwrotami frazeologicznymi, tekst zawiera wiele neologizmów i kollokwalizmów języka powszechnego, które mają uchodzić za gwarowe perełki. Łącznie wywołuje to raczej skojarzenia z różnymi, niesławnej pamięci, „soltysami Kierdziolkami” i konferansjerami „wesolych autobusów”. Intencje autorki są oczywiście czytelne i można je zinterpretować słowami Marii Renaty Mayenowej: „(...) O stylizacji mówimy wówczas, kiedy mamy do czynienia z tekstem, który jest tak zorganizowany, by być znakiem określonego spetryfikowanego stylu. Jest to znak ikoniczny określonego stylu. Znak ikoniczny przedmiotu nie jest powtórzeniem przedmiotu. Znak określonego stylu nie jest dosłownym powtórzeniem znanej nam, najbardziej charakterystycznej dla danego stylu wypowiedzi. Jest wyborem cech, które chcemy uznać za charakterystyczne (...)”.³² Jasne więc staje się to o co chodziło autorce reportażu. Bohater przez swoje „owocujące życie” jest reprezentantem tradycji, które może aktywnie współistnieć z nowoczesnością. Jego postawa powinna budzić szacunek. Dlatego atrybutem postaci jest rodzaj starego stylu, na który składa się też gwara urzekająca mieszczuchów. Narzuca się także przy tym i to, że wybór cech gwarowego stylu podlegał tu stereotypom i schematom. Uzyskany efekt najlepiej skomentować i podsumować tym oto zdaniem Bachtina: „(...) Dla stylizatora istotny jest zespół chwytów cudzej mowy właśnie jako wyraz szczególnego punktu widzenia. Dlatego właśnie pewien reifikujący cień pada na sam ów punkt widzenia i dzięki temu staje się on umowny (...)”³³

Konkluzje

Sumując i zamykając nasze wywody odwołujemy się do ogólniejszej koncepcji ukazującej mechanizm mityzacji rzeczywistości. Koncepcja ta to jedna z istotnych części składowych proponowanej „etnologii podejrzeń”. Korzystając z ustaleń Rolanda Barthes'a, bo o jego idee tu chodzi, można wykazać, stawiając przy tym wniosek końcowy, że analizowany tekst nosi wszelkie znamiona konstrukcji mitycznej.

Jak wynika z ustaleń Barthes'a, mit może być uważany za wtórny system semiologiczny, gdyż tworzy się wychodząc od łańcucha semiologicznego, który istniał przed nim.³⁴ Znak, końcowy produkt pierwszego systemu, jest elementem znaczącym w drugim. W naszym przypadku takim pierwotnym systemem znaczącym są treści odnoszące się do tzw. tradycyjnej kultury ludowej. Treści te mają zwykle swoje kulturowe zaplecze, historyczną głębię. W procesie mityzacji zostają wyrwane z łańcucha wzajemnych relacji i ustawione obok siebie. Wypreparowane z żywego kontekstu kulturowego zaczynają wieść żywot samodzielny. Wszystko to, co w rzeczywistości jest wynikiem długo-

trwałych procesów, rezultatem powikłań społecznych, w miecie jest proste, jednoznaczne, nie podlegające dyskusji. „(...) Mit jest słowem skradzionym i zwróconym”.³⁵ Poszczególne elementy identyfikowane z kulturą ludową, po wyizolowaniu, zostają zwrócone, ale już na poziomie metafizycznym. Przypadkowo wybrane fakty tracą swą dotychczasową pozycję, metamorficznie przechodzą w znak, skrót, ekstrakt ludowości. Zaznaczyć przy tym trzeba, że elementy składające się na „ludowość” nie są rezultatem świadomego, sensownego, celowego wyabstrahowania z kulturowej rzeczywistości. Jest to zlepek swobodnie dobranych, luźnych skojarzeń. Ich zadanie sprowadza się do jednej funkcji: oznaczania „ludowości”. „(...) Mit jest słowem nadmiernie uzasadnionym...”³⁶ Jego składniki naturalnie wywołują skojarzenie z pojęciem „ludowości”. Nie pozwalają na inne odczytanie, mają charakter imperatywny. W ten sposób zyskuje wytłumaczenie, wspomniana na wstępie, natarczywość z jaką treść reportażu stara się pozyskać czytelnika nie nastawionego na interpretację — użytkownika mitu. Mitolog, z właściwą sobie skłonnością do podejrzeń, umożliwia zobaczenie w pozornie wiarygodnym tekście konstrukcji mitycznej. Dzieje się tak dlatego, ponieważ traktuje on mit jako system semiologiczny, dostrzegając przekształcenia jakim uległy poszczególne elementy. Czytelnik naiwnie odbierający mit widzi w nim jedynie system indukcyjny, wiążąc z tym przekonanie o „naturalności” resp. „prawdziwości” całej konstrukcji.³⁷ Przywołane na prawach metafory pojęcia kliszy i oleodruku, anaoczniają jak płaski i wtórny jest obraz wykreowany za ich pomocą.

Stwierdzenie obecności w reportażu takich składników jak stereotypy, figury myślenia, schemat bajkowy oraz dokonana mityzacja kulturowych treści, wszystko to podważyło jego wiarygodność. Analizowany tekst dowodzi trwałości pewnych schematów myślenia, ich nieredukowalności mimo wzrastającej jakoby racjonalizacji życia. Użycie ich w prasowej publicystyce lub w reportażu wskazuje jak ciągle atrakcyjne są i jaką siłę perswazyjną posiadają folklorystyczne (mityczne) konstrukcje w kulturze masowej.

Zauważmy też jeszcze, że klisza, która została użyta w reportażu może być wielokrotnie replikowana. Poprzez powiązanie „jaśniejszych punktów” sensownym wątkiem fabularnym łatwo otrzymujemy nowy, pozornie autentyczny tekst. Wystarczą drobne retusze: zmiana nazwisk, realiów (...) Nie jest więc wykluczone, że za jakiś czas w prasie może pojawić się tekst zaczynający się od słów: „Dzisiaj stary gazda — którego wszyscy w dziedzinie Szabluk wolajom, tak jak jego dziada co to jeszcze na zbój chodziwał — wstał o czwartej rano (...)” itd. itd.

Ostatnią już uwagę kierujemy do redakcji „Polskiej Sztuki Ludowej” licząc na zrozumienie u redaktora Aleksandra Jackowskiego. W prawie już czterdziestu rocznikach kierowanego przez niego pisma jednym ze stałych, można powiedzieć, działów są biografie twórców ludowych, Każdego kto zechce je przeczytać zapewniamy, że jest to ciekawa lektura. Nam trud zapoznania się z treścią większości biografii wynagrodziła satysfakcja podwójna. Z jednej strony przeczytaliśmy wiele interesujących tekstów, z drugiej — znaleźliśmy materiały do kolejnej kliszy. Wspominamy tu o tym w kilku zdaniach i w tym tylko aspekcie, który nawiązuje do sztuki pisania biografii.

Niewielkie monografie biograficzne jakie znajdujemy w „Polskiej Sztuce Ludowej” nie mają charakteru ściśle naukowego. Dotyczą w większości ludzi żyjących, pisano są ze „współczynnikiem humanistycznym — rozumiejącym”. Są często opowieściami wydobywającymi cechy osobowości twórcy, bo przez osobowość tłumacza lub eksponują dzieła artysty. Niebezpieczeństwo użycia kliszy w tak konstruowanych tekstach pojawia się kilkakrotnie. Dalej wskażemy na nie, wykorzystując tezy Jurija Łotmana pochodzące z jego eseju o biografii i biografistyce.³⁸

Ze cytowanym autorem można rozróżnić biografie naukowe i popularne. Te pierwsze powinny ograniczać się do faktów i dokumentów. Mogą więc posiadać luki i często nie odtwarzają całej sylwetki opisywanej osoby. Biografie popularne są zasadniczo odmienne. Te znane nam z „Polskiej Sztuki Ludowej” lokują się za swoją formą pośrednio. Z ich treści wyłania się zawsze żywy, całociowy i konkretny wizerunek człowieka i jego dzieła. Ale przecież autorzy tych biografii wiedzą o tym, że życie człowieka rzadko jest ciągiem konsekwentnych czynów i ich skutków. Wiedzą też, że jednostki twórcze na różny sposób odstają od otoczenia i zbiorowej psychologii. Codzienne działania, przekonania, losy życiowe i twórczość artystyczna człowieka mogą być niespójne, mogą rozwijać się równoległe lub przeciwnie. Ergo mogą nie wiązać się w życiową jedność tak oczekiwaną przez „publiczność” i badaczy, bo wówczas już sama biografia twórcy jako całość, wywołuje przeżycia estetyczne. Każdy kto podejmuje się opisu biograficznego zastaje w materiale, jakim dysponuje, miejsca puste, które uzupełnia „rozumieniem”, zderza różne linie życia bohatera tak by osiągnąć psychologicznie uzasadnioną i prawdziwą całość.³⁹ Przy tak dużej liczbie opublikowanych w kwartalniku biografii powstały już pewne schematy opisu, które kiedyś odkrywcze, wrócić mogą do redakcji jako klisze wypełnione projekcjami autorów. Ale takie klisze, jak i treść je wypełniająca, to zupełnie inna bajka, którą zamierzamy opowiedzieć następnym razem.*

P R Z Y P I S Y

* Tekst wyżej prezentowany analizuje niektóre mechanizmy mityzacji rzeczywistości. W warstwie dokumentującej nasze tezy oparliśmy się na jednym z reportaży tygodnika „Przyjaciółka”. Pochodzi on z roku 1983, mamy więc nadzieję, że po czterech latach nikt nie odbierze naszych rozważań jako doraźnej polemiki lub ataku ad personam. Po takim czasie teksty żyją własnym życiem.

¹ Antonina Kłoskowska, *Modele społeczne i kultura masowa*, (w:) tejże, *Z historii i socjologii kultury*, Warszawa 1969, s. 433—434

² Dorota Markowska, Krzysztof Ostrowski, Jerzy J. Wiatr, *Czytelnictwo prasy w środowisku wiejskim województwa warszawskiego*, „Studia Socjologiczne”, nr 3: 1961, s. 139—162

³ Kłoskowska, *Modele...*, s. 434

⁴ Zob. na ten temat zbiór prac Antoniny Kłoskowskiej zamieszczony w tomie tejże autorki, *Z historii i socjologii...*, s.

405—530. Także, Kłoskowska, *Wzory i modele w socjologicznym badaniu rodziny*, „Studia Socjologiczne” nr 2 1962, s. 35—55

⁵ Kłoskowska, *Z historii...*, s. 486—487

⁶ Stefan Żółkiewski, *Pole zainteresowań współczesnej socjologii literatury*, (w:) *Problemy metodologiczne współczesnego literaturoznawstwa*, (red.) H. Markiewicz i J. Sławiński, Kraków 1976, s. 433

⁷ Kłoskowska, *Z historii...*, s. 449

⁸ Janina Ratyńska, *Życie owocujące*, „Przyjaciółka” nr 29/1828, 21.VII.1983, s. 3 i 5

⁹ *Słownik Terminów Literackich*, Wrocław 1976, s. 371

¹⁰ Czesław Niedzielski, *O teoretycznoliterackich tradycjach pracy dokumentarnej*, „Prace Wydziału Filologiczno-Filozoficznego Toruńskiego Towarzystwa Naukowego”, T. XVII Z. 1, Toruń 1966

¹¹ Niedzielski, op. cit., s. 189—197

- ¹² Niedzielski, op. cit., s. 202
- ¹³ Niedzielski, op. cit., s. 207
- ¹⁴ Henryk Markiewicz, *Wymiary dzieła literackiego*, Kraków 1984, s. 183
- ¹⁵ Maria Renata Mayenowa, *Poetyka teoretyczna. Zagadnienia języka*, Wrocław 1979, s. 304
- ¹⁶ Roch Sulima, *Źródło i pion. Figury myślenia o ludowości*, „Regiony” nr 4 1980, s. 71—82
- ¹⁷ Sulima, *tamże*, zob. też: Czesław Robotycki, Stanisław Węglarz, *Chłop potęgą jest i basta. O mityzacji kultury ludowej w nauce*, „Polska Sztuka Ludowa”, R. 37, 1983, nr 1/2, s. 3—8
- ¹⁸ Zob. np. Adam Schaff, *Stereotypy i działania ludzkie*, Warszawa 1981
- ¹⁹ Roch Sulima, *Folklor i literatura*, Warszawa 1976, s. 320 i 321
- ²⁰ op. cit., s. 324
- ²¹ Danuta Markowska, *Rodzina wiejska na Podlasiu*, Wrocław 1970, s. 89
- ²² op. cit., s. 137
- ²³ op. cit., s. 141—143
- ²⁴ Markowska, *Rodzina...*, (autorka referuje i wykorzystuje wyniki badań A. Kłoskowskiej z lat 1950—1951 i 1956—1957, F. Adamskiego z lat 1965—66, oraz H. Koszutskiej, z roku 1964)
- ²⁵ Markowska, *Rodzina...*, s. 167
- ²⁶ op. cit., s. 170—188
- ²⁷ Zobacz: Jurij Łotman, *Struktura tekstu artystycznego*, Warszawa 1984, s. 355
- ²⁸ op. cit., s. 376 i 392—395
- ²⁹ Próbę usystematyzowania literackich schematów i wykładni związanych z „obcym” znaleźliśmy ostatnio w szkicu Marii Podraży-Kwiatkowskiej, *Przyjdzie taki i ...*(w) tenże, *Somnambulicy, dekadenci, herosi*, Kraków 1985, s. 443—454. Najnowszą etnologiczną wykładnię problemu „obcości” proponuje Zbigniew Benedyktowicz, *Mit, symbol, stereotyp* (praca doktorska, maszynopis) w dyspozycji autora i biblioteki UW (w druku).
- ³⁰ Zobacz: Włodzimierz Propp, *Morfologia bajki*, Warszawa 1976, s. 66—85
- ³¹ *passim*
- ³² Mayenowa, *Poetyka...*, s. 356
- ³³ Michail Bachtin, *Problemy poetyki Dostojewskiego*, Warszawa 1970, s. 287
- ³⁴ Roland Barthes, *Mit dzisiaj*, (w:) tegoż autora, *Mit i znak*, (wybór eseju) Warszawa 1970, s. 30
- ³⁵ *tamże*, s. 44
- ³⁶ *tamże*, s. 49
- ³⁷ *tamże*, s. 50
- ³⁸ Korzystaliśmy z omówienia pracy Łotmana dokonanego przez autora ukrywającego się za inicjałami H. C., który w relacji swojej posłużył się dłuższymi cytatami z eseju rosyjskiego uczonego. Zobacz: H. C., Jurij Łotman o biografistyce, „Literatura na świecie” nr 11 (172) 1985, s. 348—353
- ³⁹ Jurij Łotman (w:) op. cit., *passim*